№ 156 Wtorek 14 (27) lipca 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju —.85 2.50 4.50 8.— (miesięcz. kwart. półrocz. rocz.)
Za granicą 1.35 4.— 7.— 14.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

z Mazarakich

Adela Hr. Chyżów Romerowa

urodzona w d. 4 września 1839 r. w Rybczyńcach na Podolu, zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami d. 11-go lipca 1909 r. w W. Wolicy na Wołyniu.

Złożenie zwłok w grobie rodzinnym w W. Wolicy odbędzie się we czwartek dnia 16-go lipca r. b. o godzinie 12-ej w południe, po nabożeństwach żałobnych w Wolickiej kaplicy.

Na smutne te obrzędy, pozostali w głębokim żalu: siostra, bratowa, wuj, siostrzeńcy, siostrzenice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, sąsiadów i życzliwych. 12817—1

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Notatki informacyjne.

—0—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek w Białej Cerkwi,—przyjmuje wpisy członków i udziela informacyi we czwartki i niedziele od 12-ej do 1-ej pp.

Upadek Clémenceau.

——

W sobotę wielkie zwycięstwo—we wtorek upadek gabinetu Clemenceau. Nieraz stawał do pojedynku na słowa stary wyga parlamentarny i zawsze wychodził zwycięsko. Ostatnia wielka walka z p. Jaurès'em przyniosła p. Clemenceau wielkie zwycięstwo. Nawet dyssydenci głosowali za gabinetem, tylko nieprzejednani wrogowie osobiści, posłowie Berteaux, Pelletan, Millerand, „dobry sędzia" Magnaud, głosowali przeciw rządowi. Pretendenci do spadku po Clemenceau, byli ministrowie Doumer i Delcassé, usunęli się od głosowania.

Stary szef gabinetu po trzyletnich przeszło rządach zabierał się do przeprowadzenia nowych wyborów. A wiemy, że p. Clemenceau umie robić wybory. Robił je w maju 1906 roku i już wszyscy byli pewni, że je będzie robił w maju 1910 r. Nie krył się wcale z tym zamiarem, przeciwnie, wypowiedział w sobotę wielką mowę programową wyborczą. P. Clemenceau już teraz apelował do wyborców, oskarżał stronnictwo monarchiczne o sojusz z socyalistami, fałszował opinię wyborców, insynuował alians monarchistów z anarchistami i krzyczał wielkim głosem: „Rzeczpospolita jest w niebezpieczeństwie". Szczwany demagog wiedział jak się trafia do opinii publicznej, jak się obala niebezpiecznych przeciwników, jak się dyskredytuje jednych, oczernia drugich, aby zapewnić sobie zwycięstwo w suffrage universelle. Położył najprzód Jaurès'a, tego równie niebezpiecznego demagoga, retora rompsodystę. Nazwał go dyktatorem uległym, „un dominateur soumis", wytknął mu wszystkie błędy i niekonsekwencye na kongresach socyalistycznych popełniane i ogłosił bankructwo socyalistów we Francyi. „Nawołujecie do powszechnego pokoju, potępiacie wojnę — tylko jedna wam się podoba domowa wojna; występujecie przeciw gwałtom, tylko jak wasi towarzysze popełniają gwałty, rzucacie się na rząd, który je w imię utrzymania porządku odpiera".

„Nie macie odwagi wystąpić przeciw sabotage (umyślnemu psuciu roboty przez robotników). Ta większość izby, którą wciąż rozbijacie i napadacie, bo nie macie odwagi napaść naszych wyborców, ta większość izby stanie przed wyborcami i powie im, ile wy trudności i przeszkód na jej drodze gromadziliście.

„Ta większość powie wyborcom, co zrobiła i pokaże im demokratyczną Rzeczpospolitę w rozwoju. Członkowie większości mogą z podniesionym czołem pokazać się przed narodem Francyi, który wcale nie jest identyczny ze zgromadzeniami p. Jaurès'a. Wy, panowie deputowani z większości, będziecie przemawiać do narodu i pokażecie im dzieło, któreście spełnili, a zaprawdę powiadam wam proroczym głosem: „Francya się was nie zaprze, jeżeli nie ma zaprzeć się najpiękniejszego owocu swej wspaniałej i sławnej historyi".

Z takim dytyrambem na cześć powolnej rządowi radykalno-oportunistycznej większości chciał prowadzić p. Clemenceau swych myrmidonów i mameluków do walki wyborczej na wiosnę r. 1910.

Walka miała się rozegrać o utrzymanie obecnej większości — nie dziw, że z małym wyjątkiem cała większość stanęła wreszcie przy swoim entuzyastycznym przewódcy.

Nie upłynęło pół tygodnia, a większość p. Clemenceau się rozprysła i pod jej gruzami padł p. Clemenceau z całym swym gabinetem.

Już miała się izba odroczyć na długie ferye letnie, aby się w listopadzie zebrać na ostatnią przed wyborami sesyę, gdy dla formalności więcej niż z potrzeby przyszła komisya śledcza w sprawie nieporządków w marynarce ze swem sprawozdaniem. Tę chwilę wybrał były minister spraw zagranicznych, p. Delcassé, wraz z swymi dyssydentami, aby porachować się z p. Clemenceau i nie dopuścić do ponownych wyborów pod rządami Clemenceau.

Sytuacya była dramatyczna, kiedy mały, ledwie że z za trybuny dający się dojrzeć p. Delcassé, wniósł udzielenie rządowi nagany. Wtedy porwał się p. Clemenceau i z furyą rzucił się na Delcassé'go.

— „Jeżeli p. Delcassé przypomina tu, że ja byłem w r. 1904 prezesem komisyi dla spraw marynarki, to zapomina chyba, że sam był wtedy ministrem. Zrobiłby lepiej, gdyby rady, których dziś nie szczędzi szefowi rządu, udzielił był wówczas sobie.

„Byłoby to tem stosowniej, że nosił się wówczas z wielkimi planami zmian w polityce europejskiej, które nas doprowadziły do Algeciras. Przypomnijcie sobie te chwile i powiedźcie sami, czy jest stosownem, żeby człowiek, który nas doprowadził do Algeciras, dziś napadał na rząd obecny, oskarżając go o lekkomyślność i zaniedbanie w obronie kraju".

Wtedy mały człowieczek z trybuny parlamentarnej cisnął ze swej procy dobrze wymierzony pocisk i Dawid powalił Goliata.

— „Szef rządu—mówił p. Delcassé—nadużywa tu swego przywileju, opowiadając niesłychane rzeczy, wygłaszając najbardziej sprzeczne ze sobą twierdzenia i wszystko robiąc bezkarnie. Jaż to nie miałbym mieć prawa mówić o flocie francuskiej? Dziękuję panu, panie prezydencie ministrów. Dzisiejszy występ p. Clemenceau przypomina mi obrady izby z r. 1885, kiedy to podrobione depesze o zmyślonej klęsce naszych wojsk pod Langson były tu w sposób niehonorowy, lecz skuteczny wykorzystane. Dlaczegoż to p. Clemenceau wciągnął tu w dyskusyę moją politykę w sprawach zagranicznych, którą przez lat siedm prowadziłem?

„Izba przecież uznała moją politykę zagraniczną. Moją politykę charakteryzują następujące fakty: Sojusz z Hiszpanią, sojusz z Włochami, sojusz z Anglią, który położył koniec nieco przydługiej erze nieporozumień. Moją politykę charakteryzuje dyplomatyczne pośrednictwo (medyacya) w celu zakończenia wojny hiszpańsko-amerykańskiej, interwencya Francyi, która przeszkodziła wybuchowi wojny rosyjsko-angielskiej i *entente* z Anglią, którą mamy powody tylko wzmacniać. Słowem, szereg faktów, które polityce naszej nadały charakter pokojowy przy zachowaniu naszej godności. A tego charakteru nikt mej polityce nie odbierze przez wyrazy oburzenia, które p. Clemenceau za pomocą „Berliner Tagblattu" każe rozszerzać. P. Clemenceau jest odpowiedzialny dziś za smutny stan marynarki francuskiej. Znał tę sprawę od roku 1904 i milczał. Już wówczas nie spełnił swego obowiązku jako prezes komisyi śledczej, a dziś nie spełnia swego obowiązku jako prezydent ministrów. Izba deputowanych będzie dziś wiedziała, co jest jej obowiązkiem".

Wtedy opuściła zimna krew szefa gabinetu. Pełen gniewu i oburzenia rzucił słowa, których dziś pewnie żałuje, a które zdecydowały o jego upadku.

— „Pozostawiam p. Delcassé jego parlamentarnej karyerze. Byłeś pan ministrem. Prowadziłeś pan politykę, która przyniosła nam jedno z największych poniżeń (głośne protesty), doprowadziłeś pan nas na dwa kroki przed wojnę i nie uczyniłeś niczego, aby podnieść siłę zbrojną. Pan nas poniżyłeś, panie Delcassé".

Tych słów patryotyczna izba nie darowała zapamiętałemu starcowi.

212 przeciw 176 głosom odrzucono ministeryalny porządek dzienny p. Joarde.

Po głosowaniu wstał p. Clemenceau i powiedział:

— *Je m'en vais.*

I poszedł.

Poszedł do elizejskiego pałacu złożyć dymisyę całego gabinetu, którą prezydent Fallières przyjął.

Stary obalacz gabinetów obalił siebie samego.

Z przyzwyczajenia.

Większość przeciw p. Clemenceau składała się z 63 radykałów, 45 zjednoczonych socyalistów, 18 niezależnych socyalistów, 51 konserwatystów i nacyonalistów, 30 umiarkowanych republikanów i 6 republikanów z lewicy.

Za rządem głosowało 133 radykałów, 63 republikanów z lewicy, 11-stu umiarkowanych republikanów i 8 niezawisłych socyalistów.

175 deputowanych było na urlopie.

P. Clemenceau obalił gabinet Jules Ferry'ego, obalił gabinet Freycinet'a dwukrotnie, obalił ministra marynarki Cavaignac'a, obalił ministra wojny Boulanger'a, którego sam popierał.

Teraz obalił siebie.

Kiedy mu wyrzucano jego destrukcyjną robotę i robiono zarzut, że tyle gabinetów obalił, p. Clemenceau rzekł:

— Jeden tylko gabinet zwaliłem.

Zawsze bowiem był to ten sam.

P. Clemenceau był wrogiem oportunistów i walił zawsze w radykałów oportunistycznych.

Teraz obalił sam swój gabinet, gdyż był to gabinet oportunistów radykalnych.

Teraz następuje nanowo *le partage de l'assiette au beurre...*

W. L.

W obronie polaków.

——

W ostatnim numerze dziennika «Die Zeit» zamieściła redakcya artykuł, zwracający się ostro przeciwko napaściom «Koeln. Zeitung» na politykę polską w Austryi, ponieważ zagraża ona także Niemcom, szczególnie na Śląsku pruskim.

«Zeit», odpierając to wmieszanie się w sprawy austryackie, wywodzi, że nie byłoby wskazanem zmieniać w Austryi politykę wobec polaków, ponieważ, jak się okazało, leży ona w interesie państwa, a także w interesie niemców.

Właśnie ostatnie zajścia parlamentarne były dowodem, że polacy są jedyną przeszkodą do utworzenia silnego sojuszu słowiańskiego w parlamencie. Wprawdzie polacy nadużywają (?) autonomii, zwłaszcza przeciw rusinom, mimo to jednak od czasu jej wprowadzenia polacy są najsilniejszą podporą rządu austryackiego.

Zygmunt Noskowski.

—!o!—

W piątek o godzinie 11-ej wieczorem zmarł w Warszawie najwykształceńszy z kompozytorów polskich wszystkich czasów i jeden z najlepszych muzyków starszej generacyi, Zygmunt Noskowski.

Jakkolwiek, pisze prof. Poliński, w ciągu półwiekowej niemal swej działalności artystycznej znakomicie wzbogacił ojczystą literaturę muzyczną, nie ustawał w trudzie, dopóki tylko zdrowie mu pozwalało, tak, że dopiero śmierć zamknęła ostatecznie tę jego pracę owocną.

Kolebką rodzinną zgasłego muzyka była Warszawa, tu bowiem ujrzał światło dzienne w dniu 2-im maja 1846 roku. Talent do muzyki objawił się w nim wcześnie. Podczas pobytu w gimnazyum już komponował pieśni, krakowiaki i sceny charakterystyczne. Jedną z tych prób młodzieńczych, „Kolędę", drukował „Tygodnik Ilustrowany," jako osobliwość. W r. 1864-ym wstąpił do konserwatoryum, gdzie kształcił się głównie w teoryi kompozycyi u Moniuszki, którego był uczniem ulubionym, a w grze skrzypcowej u Kątskiego. Po ukończeniu studyów w r. 1867-ym, grał jakiś czas w orkiestrze operowej, a następnie objął posadę nauczyciela muzyki i śpiewu w instytucie ociemniałych.

I na tej szczupłej arenie działalności artystycznej potrafił Noskowski ujawnić wszechstronne uzdolnienie, wynalazł bowiem nowy, praktyczniejszy system nauczania ociemniałych wychowańców instytutu nut muzycznych (nuty wypukłe). Uzyskawszy stypendyum od zarządu Towarzystwa muzycznego, udał się w r. 1873-im do Berlina, gdzie w ciągu blizko trzech lat gruntowne prowadził studya teoryi kontrapunktu, imitacyi i fugi pod kierunkiem słynnego teoretyka i kompozytora, Fryderyka Kiela.

Pierwszym owocem tych studyów była symfonia A-dur (wykonana w Berlinie), która zwróciła na młodego twórcę uwagę krytyki fachowej.

W 1876 r. powołano go na dyrektora Tow. śpiewaczego „Bodan" w Konstancyi, w r. 1880 zaś na dyrektora Tow. muzycznego w Warszawie, które to stanowisko zajmował przez 22 lata. W r. 1888 objął w konserwatoryum klasę kompozycyi, z której wyszli: Paszkiewicz, Rutkowski, Maszyński, Melcer, Joteyko, Wertheim, Leokadya z Muszyńskich Wojciechowska, Fitelberg, Różycki, Szymanowski, Łopuska i wielu innych.

Od początku swej działalności uprawiał Noskowski wszystkie rodzaje form muzycznych, nawet najdrobniejsze i taneczne, a wydoskonalona częstem tworzeniem technika kompozytorska przybrała z czasem cechy wszechstronnego wirtuozostwa, stawiając go w rzędzie najlepszych techników nowszych czasów. Płodność jego była zdumiewająca. Mimo zajęć rozlicznych w Tow. muzycznem i Konserwatoryum, a później jednocześnie w Filharmonii, Operze i Konserwatoryum, zdołał utworzyć ogromną liczbę dzieł różnych form i rozmiarów.

Na całkowity dorobek Noskowskiego składają się: trzy symfonie, uwertura koncertowa „Morskie Oko", poemat symfoniczny w formie uwertury „Step", waryacye orkiestrowe, „Fantazya góralska", uwita z tematów zakopiańskich, wspaniałe obrazy fantastyczne „Z życia narodu" (polskiego) w formie swobodnych waryacyi symfonicznych na temat preludyum A-dur Chopina, ilustrujących znamienne wypadki w historyi Polski, „Vogue la galere" i popularny polonez elegijny. Z działu muzyki pokojowej: trzy kwartety smyczkowe i jeden fortepianowy.

Z działu utworów scenicznych, obrazy ludowe: „Wiara, miłość i nadzieja," „Wieczornice", „Zołzikiewicz" („Szkice węglem"), „Chata za wsią", „Dziewczę z chaty za wsią", „Małaszka", „Budnik" i „Przeklęty dorobek"; operetka „Warszawiacy zagranicą"; opery: „Livia Quintilla", „Wyrok" i „Zemsta za mur graniczny", której ukończenie instrumentacyi śmierć przerwała, oraz balet „Święto ognia", z muzyką zespoloną z żywem słowem, mimiką, tańcem i śpiewem solowym oraz chóralnym. Kantaty na głosy oddzielne, chóry i orkiestrę:

„Świtezianka" (ze wszystkich najpiękniejsza), „Kto się w opiekę", „Jasio". „Kantata rycerska" (na głosy męskie,) „Powrót" (suita krakowiaków) i „Rok w pieśni ludowej". Utwory na fortepian: wiele zeszytów krakowiaków, polonezów na dwie i cztery ręce, „akwarele", „Images", „En pastel", mazury, melodye polskie i ruskie, bardzo wiele pieśni na chór mieszany, męski i żeński, cenny „Śpiewnik dla dzieci" (do słów Konopnickiej), arcydzieło w swoim rodzaju, około 80 pieśni na głos oddzielny; wiele — jak „Stach", „Serce pęka mi z bólu", „Astry" lub „Skowronek" wielką cieszą się popularnością i t. d. Z dzieł teoretycznych wydał: „Szkołę na skrzypce," „Harmonię" (do współki z Zawirskim), oraz pierwszą w polskim języku naukę kontrapunktu, waryacyi, imitacyi i fugi. Z dzieł literackich: „Istota utworów Chopina", „Z pamiętników dyletanta" i kilka humoresek.

„Cechą znamienną dzieł Noskowskiego, powiada prof. Poliński — jest ich polskość, zasadzająca się na rytmice rdzennie polskiej i różnych odrębnościach melodyjnych, właściwych tylko naszej muzyce ojczystej. Pod tym względem w plejadzie kompozytorów polskich stoi on tuż obok Chopina i Moniuszki. Na dalszą charakterystykę utworów Noskowskiego składają się: formy zawsze przejrzyste, zdrowy humor i dowcip w dziełach charakterystycznych, wprost mistrzowska robota polifoniczna, świeżość pomysłów harmonicznych. wreszcie barwna, do treści dzieła dobrze przystosowana instrumentacya. Lubo muzykę klasyczną cenił i na niej wzorował się w młodości, żadnej szkoły nie trzymał się niewolniczo: bacznie śledził postępy w teoryi muzycznej i z nowych zdobyczy umiał korzystać, nie poddając się wszakże bezwzględnie wpływom nowatorów, nawet tak wielkich, jak Wagner i Strauss. To właśnie było powodem, że w każdym nowym utworze ujawniał coraz większe mistrzostwo techniczne, większą dojrzałość talentu i wogóle doskonałość artystyczną.

Jako człowiek prywatny, posiadał duże wykształcenie humanistyczne, wymowę doskonałą, energię niepożytą i wielkie zamiłowanie do pracy. A lubo niedostatek często zaglądał mu w oczy, nie tracił nigdy pogody ducha i humoru. W stosunkach z ludźmi uprzejmy i poświęcający się aż do przesady, nie znosił sądu zbyt ostrego o swych dziełach, chociaż sam był surowy w krytyce.

Stąd też równie wielu miał wielbicieli, jak wrogów, zwłaszcza śród muzyków, którzy mu tego wybaczyć nie chcieli. Lecz dziś, wobec majestatu śmierci niepospolitego rodaka, wobec wielkości niezaprzeczonych jego zasług, na polu literatury muzycznej polskiej złożonych, wobec olbrzymiej, pono długo niezastąpionej straty, jaką poniosła szkoła przez zgon znakomitego pedagoga, a literatura muzyczna w twórcy tylu utworów wspaniałych powinny już zmilknąć głosy niechętnych, złość, zawiść, zazdrość i żale pogrążyć się w niepamięci, natomiast uznanie ogólne niechaj otoczy wieńcem trumnę Noskowskiego, jako wyraz hołdu dla niezapomnianego mistrza, który po Chopinie i Moniuszce najhojniej wzbogacił ojczystą literaturę muzyczną.

Ostatnie chwile.

Zgon ś. p. Noskowskiego—pisze „Kuryer Warszawski"— wywarł smutne przygnębiające wrażenie śród społeczeństwa polskiego, tembardziej, że śmierć znakomitego muzyka nie była przewidziana; przeciwnie, śród lekarzy, którzy otaczali swą opieką zmarłego, zaczęła się budzić nadzieja, że Noskowski powraca do zdrowia. Radość tę podzielała cała rodzina, a z nią i sam rekonwalescent, który, czując się względnie dobrze, planował wyjazd do Nałęczowa. Tymczasem przed trzema dniami nagle stan zdrowia znacznie się pogorszył, oddychanie stało się tak ciężkie, iż otaczający chorego czuli zbliżającą się katastrofę. Sam chory jeszcze w piątek zrana z całą przytomnością powiedział te smutne słowa: „Źle ze mną, już czuję zbliżającą się godzinę." Od południa stracił przytomność, wszelkie inyekcye, któreby podtrzymały życie, już nie działały, wreszcie o godzinie 11-ej przestało bić serce twórcy „Stepu", „Morskiego Oka" i t. p."

Przed pogrzebem.

W sobotę o godz. 12-ej odbyło się w Warszawie posiedzenie specyalne grona

przedstawicieli świata muzycznego, artystycznego, literackiego i wielbicieli talentu ś. p. Noskowskiego w celu naradzenia się nad pogrzebem zmarłego kompozytora.

Przewodniczył zebraniu red. Konrad Olchowicz. W porozumieniu z rodziną zebranie uchwaliło, że pogrzeb odbędzie się kosztem instytucyi muzycznych m. Warszawy.

Poprzedzi wyprowadzenie zwłok nabożeństwo żałobne o godz. 11-ej przed południem w kościele górnym Św. Krzyża, uświetnione wykonaniem utworów muzycznych w interpretacyi orkiestry, chórów i solistów, w czem wezmą udział wszystkie korporacye muzyczne zawodowe i amatorskie stolicy; samo wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski nastąpi we wtorek o godzinie 4-ej po południu z tegoż kościoła.

Postanowiono prosić o wygłoszenie mów na cmentarzu pp. ks. Gruberskiego, Tom. Godeckiego, Józefa Kotarbińskiego. Na cmentarzu nadto grać będzie orkiestra i śpiewać zespoły chóralne. Następnie wybrano komitet ściślejszy uroczystości pogrzebowej, do którego weszli: pp. Piotr Maszyński (prezes), ks. Hipolit Skimborowicz (skarbnik), oraz pp. Barcewicz, Blumental, Chodakowski, Gawalewicz, Hertz, Leśkiewicz, Metaksjan, Z. Olchowicz, Paliński, Radkiewicz, Smotrycki, Zawierski i Zemanek.

Rozważano w dalszym ciągu projekty, mające na celu zabezpieczenie przyszłości wdowy po ś. p. Noskowskim. Uchwalono wydać na koszt społeczeństwa dzieła muzyczne zmarłego, p. Chabielski podjął się wydania pamiętników osobistych ś. p. Zygmunta, postanowiono nadto urządzić koncert kompozytorski ku czci Noskowskiego.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła dolnego św. Krzyża nastąpiło w niedzielę przed południem.

Konkurs.

Wydział Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie rozpisuje ponownie konkurs na napisanie popularnej „Historyi Polski“, wyznaczając termin do dnia 1 października 1910.

Praca ta ma przedstawić całość dziejów państwa i narodu polskiego do dni dzisiejszych, z szczególniejszem uwzględnieniem dwu ostatnich stuleci. Historya ta, przeznaczona dla czytelni towarzystw oświatowych, ma być napisaną treściwie, a popularnie i patryotycznie, aby mogła przemawiać do dusz czytelników; oprzeć się zaś winna na wynikach dzisiejszych badań naukowych. Wymaga się, by praca ta zawierała elementarne wiadomości z geografii ziem polskich i zachowała równomierność w przedstawieniu stosunków wewnętrznych z dziejami politycznemi. Co do objętości, winna obejmować dziesięć do piętnastu arkuszy druku.

Prace, opatrzone godłem, należy nadesłać pod adresem prezesa Tow. prof. d-ra Stanisława Zakrzewskiego we Lwowie, ul. 29 Listopada, L. 39 i dołączyć kopertę opatrzoną tem samem godłem, a kryjącą nazwisko i adres autora.

Wydział T. O. L. naznacza za najlepszą pracę nagrodę 500 kor., druga nagroda wynosić będzie 300 kor. Autor pracy przeznaczonej do druku otrzyma nadto honoraryum po 30 kor. od arkusza.

Ponieważ prof. Jan Friedberg wystąpił ze sądu konkursowego, przeto sąd ten składać się będzie z następujących osób: prezesa Tow. prof. d-ra S. Zakrzewskiego, wiceprezesa ks. d-ra prof. Jana Fijałka; członków zarządu: p-ni Maryi Aleksandrowiczówny i p. Piotra Zdeka: Nadto uproszono do sądu: p-nią Maryę Reuttównę i p. St. Rymara z Krakowa. Sądowi konkursowemu zastrzega się prawo kooptacyi.

We Lwowie, w lipcu 1909 r.

Za Wydział T-wa Oświaty Ludowej we Lwowie:

Prof. d-r *Jan Fijałek* m. p. Wiceprezes. Prof. d-r *Stanisław Zakrzewski* m. p. Prezes.

Jerzy Clemenceau.

Upadek p. Clemenceau dał Paryżowi temat do *bon mot*, który krąży już w całym mieście, na ulicy i w kawiarnii „Rok 1909 jest złym rokiem dla tyranów, bo przyniósł upadek sułtana, szacha i p. Clemenceau“.

Syn lekarza, był Clemenceau sam z zawodu lekarzem. Ojciec jego, który umarł dopiero przed kilkoma laty w zupełnej samotności w zamku L'Aubraie w Wandei, wpajał mu od młodości radykalne przekonania.

Stary Clemenceau był radykałem w duchu Jakobinów. Chociaż pochodził ze starej rodziny francuskiej, mającej prawo do tytułu markiza, odrzucił tytuł. Dzieci wychowywał bezwyznaniowo; starał się w nich nawet obudzić nienawiść do kościoła. Wychowany w ten sposób stał się były prezydent gabinetu również zaciekłym radykałem i nieubłaganym wrogiem Kościoła. Ale ojcu wydawało się, że młodzieniec jest jeszcze zanadto umiarkowany; często przychodziło między obydwoma do zaciętych kłótni; ojciec zarzucał mu nieraz, że byłby zdolny przyjąć jakiś order lub odznaczenie, co w oczach starego Jakobina było równoznaczne z dowodem niewolniczości przekonań.

Młody Clemenceau wcześnie rzucił się w wir walk politycznych. Wskutek gwałtownych wystąpień przeciw drugiemu cesarstwu musiał uciekać do Ameryki. Tam został nauczycielem języka francuskiego w lyceum żeńskiem. Wszczepione przez ojca ideje rozwinęły się tutaj bujnie; już wówczas stał się Clemenceau najgorliwszym poplecznikiem rozdziału kościoła i państwa.

Gdy sytuacya polityczna we Francyi uległa zmianie, powrócił do Paryża, ukończył studya medyczne, został lekarzem i merem w Montmartre. Wziął żywy udział w komunie, po jej upadku jednak został uwolniony prez sądy. Wybrany do izby, zwalczał Gambettę, obalił Juliusza Ferry'ego, potem rozpoczął walkę z Boulangerem. W tym ostatnim wypadku jednak zawiodły go siły. Utracił popularność, utracił mandat; wyborcy w Paryżu i w departamencie Var odwrócili się od niego.

Klęska polityczna, jaką poniósł, zwiększyła jego nienawiści. Pozbawiony głosu w izbie deputowanych, przerzucił się na arenę dziennikarską i w namiętnych artykułach zwalczał rzad i swoich przeciwników. Dopiero sprawa Dreyfusa ułatwiła mu ponownie dojście do władzy. Clemenceau stał się jednym z obrońców Dreyfusa; przez dwa lata prowadził zaciętą kampanię dziennikarską, aby wpłynąć na opinię publiczną na korzyść Dreyfusa. Sojusz z Dreyfusistami wprowadził go znowu na szeroką arenę polityczną, z której schodzi dopiero wskutek obecnego upadku. Tym razem, jak się zdaje, bezpowrotnie.

Jak każdy francuz, lubił Clemenceau żarty. Jeden z tych żartów wywarł decydujący wpływ na jego karyerę. Było to w r. 1888. Izba miała właśnie dokonać wyboru nowego prezydenta; dwóch kandydatów walczyło o to stanowisko. Stronnictwo konserwatywne postawiło Meline'a, późniejszego prezydenta gabinetu; lewica p. Clemenceau. Obaj uzyskali równą ilość głosów; wybrany został Meline jako starszy, ponieważ, wedle regulaminu izby francuskiej, w razie równości głosów rozstrzyga wiek. Tymczasem Clemenceau byłby został wybrany niewątpliwie większością jednego głosu, gdyby nie pozbawił się go dobrowolnie przez żart. Wśród jego popleczników był pewien dobroduszny stary deputowany, smakosz, z którego Clemenceau lubił podrwiwać. Tuż przed aktem wyborczym deputowany stał przed bufetem, wybierając przekąski. Clemenceau, przechodząc obok, przywitał się z nim, a równocześnie włożył mu z żartu kilka kanapek do kieszeni. Gdy deputowany powrócił do sali posiedzeń i chciał wyjąć chustkę do nosa, kanapki wypadły na ziemię, budząc ogromną wesołość wszystkich obecnych. Deputowany, wiedząc, że Clemenceau jest sprawcą jego kompromitacyi, postanowił się pomścić i oddał głos jego przeciwnikowi politycznemu.

O niezwykłej przytomności umysłu byłego prezydenta gabinetu świadczy anegdota, którą opowiadają jego znajomi. Było to za czasów cesarstwa. Pewnego wieczora pojawiła się u Clemenceau, wówczas studenta, komisya policyjna. Miano przeprowadzić rewizyę, ponieważ policya otrzymała wiadomość, że w posiadaniu młodego człowieka znajdują się ważne kompromitujące dokumenty. Clemenceau pochwycił lampę, przy której świetle pracował i sam przyświecał policyi podczas rewizyi. Otworzono szuflady biurka, zrewidowano szafy, podniesiono dywan, zajrzano pod obrazy, słowem przeszukano każdy kąt pokoju. Ale nic nie znaleziono; policya odeszła bez rezultatu. Mimo to była ona dobrze poinformowana, ponieważ dokumenty były istotnie w mieszkaniu. Clemenceau, słysząc kroki policyi, ukrył je w podstawie lampy i dlatego z taką gotowością ją pochwycił, aby przyświecać przy rewizyi.

Clemenceau jest również wybitnym pisarzem francuskim. Zwłaszcza wspomnienia jego z Grecyi, pisane klasycznym językiem francuskim, są bardzo cenione przez krytykę.

Dekiert.

—o—

O aresztowanym pod zarzutem szpiegostwa przez krakowską policyę Czesławie Dekiercie podaje onegdajszy „Dziennik berliński“ następujące informacye: Mimo swego młodego wieku, ma Dekiert już dość awanturniczą przeszłość poza sobą. Zjawił się tu w Berlinie przed mniej więcej pięcioma laty, opowiadał, że był zatrudniony w „Gazecie Grudziądzkiej“ i prosił nas o danie mu jakiego zajęcia, ofiarując się na tłómacza z niemieckiego. Swoją drogą władał lichą polszczyzną i listy jego roiły się od błędów ortograficznych i stylistycznych. Gdy u nas nic nie wskórał, poszedł do — socyalistów i na pewnym wiecu socyalistów polskich ujrzeliśmy go niespodzianie w roli zastępcy przewodniczącego wiecu, na którego końcu odczytał rezolucyę przeciw Kołu polskiemu i wzniósł okrzyk: „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!“ Niedługo potem zobaczyliśmy go w pruskiej izbie deputowanych na ławie dziennikarzy, jako sprawozdawcę jednego z pism polskich.

Czy już wtedy miał bliższe stosunki z policyą, nie wiemy, ale tyle jest faktem, że może pół roku później, gdy już należycie wyzyskał swoje stosunki z niektórymi posłami, rzeczywiście znajdował się na usługach policyi politycznej w Poznaniu. Wówczas zgłosił się do nas listownie z prośbą o przebaczenie mu jego przeszłości socyalistycznej i udzielenie mu chwili rozmowy w sprawie bardzo ważnej. Nie otrzymawszy od nas żadnej odpowiedzi, przybył sam do naszej redakcyi i jako legitymacyę przyniósł z sobą kwit pocztowy na 25 marek z podpisem komisarza policyi politycznej, p. Frosta, który mu przysłał tę kwotę do Berlina z poleceniem wyszpiegowania jakiejś podejrzanej księgarni polskiej. Miał też polecenie szpiegowania „Sokołów“ i studentów.

Pragnął on wtedy odegrać wobec policyi rolę Wallenroda i wszystko zdradzać także przywódcom polskiego społeczeństwa. Na dowód, że można mu zaufać, oświadczył, że przyczyni się do zdemaskowania niejakiego Leckiego, jako szpiega policyjnego, który w Charlottenburgu szpieguje wiece polskie, Sokołów i studentów. Rzeczywiście też na jednym z wieców kościelnych w Charlottenburgu przy jego pomocy zdemaskowano owego Leckiego i zmuszono go do opuszczenia sali.

Przed mniej więcej rokiem zgłosił się do naszej redakcyi najprzód listownie, a potem osobiście z prośbą o małą pożyczkę. Wytłómaczyliśmy mu, że powinien zabrać się porządnie do uczciwej pracy i nie powinien robić wstydu swej uczciwej rodzinie w Poznaniu. Odtąd już się więcej nam nie pokazał. Aż teraz nagle wypłynął w Krakowie w roli szpiega. „Na czyim żołdzie on się tam znajdował — kończy „Dziennik Berliński“—nie trudno chyba się domyśleć“.

Bitwa pod Melillą.

Nad północno-wschodniem wybrzeżem marokańskiem, w pobliżu miasta Melilla, jednej z nielicznych już posiadłości, które pozostały dotąd hiszpanom z zawojowanego niegdyś kraju maurytańskiego, odbyła się dnia 6 b. m. bardzo krwawa bitwa między wojowniczymi szczepami, zamieszkującymi te niegościnne wybrzeża, a wojskami hiszpańskimi.

Właściwe przyczyny rozpoczynającej się między Maurami a Hiszpanią walki nie są dostatecznie wyjaśnione, leżą jednak niewątpliwie w wielkiej wojowniczości i burzliwości tamtejszych plemion, które od wieków utrzymywały się w piratery, żyły łupem i nigdy przez czas dłuższy nie umiały zachowywać się spokojnie, oraz w podnieceniu, ogarniającem coraz więcej fanatyczne szczepy marokańskie pod wpływem trwających już od kilku lat walk z europejczykami. Wobec wrzenia, panującego wśród tej ludności i jej niespokojnego temperamentu, cokolwiek energiczniejsze wystąpienie hiszpanów wobec krajowców, utrudniających prace w kopalniach, odegrało jedynie rolę zewnętrznej pobudki.

Ludność maurytańska przybierała postawę coraz więcej wrogą i wyzywającą i poczęła gromadzić się w okolicach miasta. Wskutek tego zaniepokojeni hiszpanie sprowadzali coraz to nowe posiłki z kraju i spoglądali z coraz to większą podejrzliwością na uwydatniający się ruch wrogi, i ze względu na swoją powagę coraz mniej okazywali skłonności do owych maleńkich ustępstw, któremi dotąd okupywali sobie spokój.

Niebawem wzmocnienie załóg hiszpańskich okazało się krokiem bardzo roztropnym.

Po kilku odosobnionych napaściach zjednoczone oddziały maurytańskie uderzyły całą siłą na obóz hiszpański i trzeba było ogromnego wysiłku, aby atak ten odeprzeć.

Z telegraficznych dotąd tylko z natury rzeczy niedostatecznych sprawozdań o przebiegu bitwy wynika, że maurowie posiadali nietylko ogromną przewagę liczebną, ale też walczyli z nadzwyczajnem bohaterstew i o mało nie opanowali obozu hiszpańskiego. Liczbę ich podają na 3.000—5,000. Wykonywali ataki szalone. Nie powstrzymani gęstym ogniem karabinowym i działowym, szli wprost na armaty i dotarli aż do ich zionących ogniem paszczy.

Położenie było straszne. Jeszcze chwila, a maurytanie byliby opanowali działa, przełamali linię fortyfikacyi i runęli na pozbawioną głównej obrony garstkę hiszpanów.

Jeden z niebardzo licznych wyższych oficerów, podpułkownik Ceballos, poległ od kuli karabinowej, główno dowodzący generał Marina otrzymał ranę w rękę w chwili, gdy zbliżał w spiekocie walki do ust szklankę wody. Poległ także jeden z kapitanów artyleryi. Ostatnim wysiłkiem, zdziesiątkowani strzałami nieprzyjacielskimi, hiszpanie odpierali szturmujące tłumy walecznych przeciwników.

W tej chwili rozpaczliwej nastąpił zwrot; kompania hiszpańskiego pułku afrykańskiego, opuściwszy szańce, wykonała bohaterski atak bagnetowy i przełamała zwarte dotąd szeregi maurytańskie. Walka nie ustała jeszcze długo, ale najniebezpieczniejszy atak został odparty i po kilku ponownych nadaremnych próbach dotarła do obozu; maurytanie cofnęli się poza obręb ognia hiszpańskiego.

Straty, poniesione przez hiszpanów w tej walce, nie są dotąd znane. Pisma hiszpańskie donoszą o 12 zabitych i 21 ranionych, „Matin“ paryski o 3 zabitych oficerach i 18 żołnierzach. Straty maurytańskie obliczają na kilkuset zabitych.

Czy ta nieudatna próba zdobycia warownego obozu hiszpańskiego odstraszy wojownicze szczepy od nowych ataków, przewidzieć trudno. Bardzo prawdopodobne to nie jest. Zdaje się raczej, że Hiszpania musi przygotować się na niemałe ofiary w obronie swoich znikających wpływów na północnem wybrzeżu afrykańskiem, których utrzymanie nie zapewnia jej wprawdzie szczególnych korzyści politycznych ani handlowych, ale jest sprawą honoru narodowego.

Statystyka własności miejskiej.

—:—:—

Kijowskie miejskie biuro statystyczne zakończyło prace przy obliczaniu ilości właścicieli nieruchomości w Kijowie, jak również sprawozdaniu ich wyznania.

Dane te potrzebne są dla wypracowania projektu wprowadzenia w kraju Południowo-Zachodnim ziemstwa z wyborów.

Wszystkie dane cyfrowe podzielono na 4 grupy cenzusowe, stosownie do cenzusu dla wyborców w guberniach wewnętrznych. Ponieważ jednak miejski szacunek nieruchomości jest prawie trzy razy niższy od oszacowania izby skarbowej (dla pobierania podatków ziemskich i państwowych), to na mocy porozumienia z izbą skarbową współczynnik klasyfikacyi obniżono trzykrotnie. Tym sposobem: I grupa obejmuje właścicieli ruchomości o szacunku do 130 rb., II — od 131 do 260 rb., III — od 261 rb. do 2,600 rb. i IV — powyżej 2,600 rb.

Właścicieli nieruchomości w I grupie jest 698, o ogólnej wartości majątku 56,140 rb.; w II-ej grupie 577, z ogólną wartością 108,880 rb.; w III-ej grupie 1,938, z ogólną wartością 2,215,960 rb. i wreszcie IV grupa dała 2,746 właścicieli, z ogólną wartością 66,477,030 rb.

Razem we wszystkich grupach jest 5,959 właścicieli, z ogólną wartością nieruchomości 68,888,010 rb.

Należy dodać, że wszystkie te cyfry dotyczą właścicieli nieruchomości zabudowanych; posiadłości niezabudowane, jako nie płacące podatków miejskich nie są brane w rachubę.

Co się tyczy wyznania, to prawosławnych właścicieli jest 4,924 (82,6%), z posiadłościami wartości 38,020,830 rb.; katolików 384 (6,4%) z posiadłościami wartości 4,713,410 rb.; żydów 295 (4,9%), z posiadłościami wartości 10,283,660 rb.; protestantów 101 (1,7%), z posiadłościami wartości 3,262,910 rb.; staroobrzędowców 40 (0,7%) z posiadłościami wartości 1,693,870 rb.; właścicieli, o których wyznaniu nie można było się dowiedzieć jest 24, z posiadłościami wartości 314,060 rb. i oprócz tego 6 współwłaścicieli różnych wyznań, których posiadłości ocenione są na 32,650 rb.

Posiadłości klasztornych jest 36 wartości 916,120 rb.; posiadłości rządowych instytucyi 32 wartości 1,028,240 rb. i posiadłości towarzystw akcyjnych 52, wartości 4,385,430 rb.

Wprowadzenie ziemstw w kraju Poł.-Zach.

Zbieranie i opracowywanie materyałów w sprawie wprowadzenia ziemstw zbliża się już ku końcowi. Obecnie już w niektórych powiatach gubernii, mianowicie w zwinogródzkim, taraszczańskim i skwirskim, wszystkie dane tak co do nieruchomości, znajdujących się w prywatnem posiadaniu, włościańskich i szlacheckich, jak i co do czynszowników i posiadających nieruchomości miejskie, ostatecznie zostały sprawdzone według kart kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw ziemskich, zapełnionych na zasadzie wiadomości z list i ksiąg podatkowych izby skarbowej. W pomienionych powiatach przed wysłaniem danych do zarządu ziemskiego odbyły się powtórnie narady powiatowe pod przewodnictwem powiatowych marszałków szlachty i przy udziale mirowych pośredników, sprawników powiatowych, inspektorów podatkowych, prezydentów miast i innych osób.

Inne powiaty gubernii kijowskiej dotąd przesłały tylko dane częściowe. Z powiatu kijowskiego wpłynęły wiadomości co do właścicieli prywatnych oraz własności włościańskiej. Z powiatu kaniowskiego tylko o posiadaczach gruntów włościańskich. Wczoraj powrócił do Kijowa urzędnik p. Moroz, delegowany do powiatów berdyczowskiego i wasylkowskiego w celu wyjaśnienia przyczyn zwłoki w zebraniu i opracowaniu danych w tych powiatach. Skonstatował on, iż w obu wymienionych powiatach narady wstępne już się odbyły i że obecnie wszystkie karty tak co do majątków ziemskich, jak i innych nieruchomości sprawdzane są przez instytucye miejscowe. Wszystkie prace w tych powiatach będą przypuszczalnie zakończone do dnia 17 lipca.

Statystyka ludności m. Kijowa.

—)oo(—

W ostatnim zeszycie «Wiadomości kijowskiej rady miejskiej» ogłoszone zostały dane o liczebności mieszkańców Kijowa według danych gub. komitetu statystycznego od r. 1897 do 1908.

Dane te skoncentrowały się w następujących tablicach:

Rok	Mężczyzn	Kobiet	Obojej płci
1897	127.620	132.091	259.711
1898	131.206	135.132	266.338
1899	—	—	270.721
1900	—	—	276.519
1901	138.622	142.851	281.473
1902	156.833	162.167	319.000
1903	162.069	167.588	329.657
1904	163.613	168.895	322.508
1905	165.335	169.139	334.474
1906	166.486	170.340	336.826
1907	210.566	220.859	431.425
1908	220.228	230.400	450.628

Według 8 cyrkułów ludność Kijowa w r. 1896 i 1908 dzieliła się w sposób następujący:

Cyrkuły	r. 1896	r. 1908
Bulwarowy	26.552	20.295
Łukianowiecki	41.700	68.113
Łybedzki	41.968	93.547
Padolski	21.609	42.471
Pałacowy	13.557	18.717
Peczerski	24.090	24.080
Płoski	38.236	55.152
Starokijowski	46.499	98.253
Razem	254.211	450.628

Według wiadomości, zebranych przez policyę, ludność Kijowa pod względem stanu dzieliła się w r. 1908 w sposób następujący:

Szlachty dziedzicznej było 20,007, szlachty osobistej 17,779, duchowieństwa świeckiego 942, zakonnego 2091, honorowych obywateli dziedzicznych 16,880, osobistych 19,762, kupców 10,559, mieszczan 204,550, cechowych 239, włościan 121,663, kolonistów 150, żydów rolników 252, wojskowych rezerwistów 14,810, obcych poddanych 7,528 i innych stanów 13316 osób.

Pod względem wyznaniowym ludność Kijowa dzieliła się tak: prawosławnych 337,982, rozkolników i sztundystów 1993, luteranów 11,380, żydów 49,785, karaimów 677, mahometan 1,263 i katolikw 48,018.

Wybory do Rady Państwa.

—o—

Zostały ogłoszone listy osób-właścicieli ziemskich gub. kijowskiej, posiadających prawo czynne i bierne wyborów do Rady Państwa. Pierwszych, posiadających czynne prawo wyborcze, jest w gubernii 561, w tem polaków katolików 268, polaków ewangelików 3, niemców ewangelików 3, rosyan prawosławnych i staroobrzędowców 287. Polacy stanowią 48,3% ogólnej liczby wyborców, rosyanie 51.1%. Według powiatów liczba wyborców czynnych dzieli się w sposób następujący: pow. kijowski 46 wyborców, w tem rosyan 36, polaków-katolików 8, polaków ewangelików 2. Polacy stanowią 21,7%; pow. zwinogródzki 27 wyborców, rosyan 22, polaków 7, co czyni 24,1%; pow. wasylkowski 16 wyborców, w tem rosyan 12, polaków 4 (25%); pow. taraszczański 43 wyborców, w tem rosyan 14, polaków 29 (67,4%); powiat kaniowski 14 wyborców, w tem rosyan 9, polaków 4 (28%); powiat skwirski 71 wyborców, w tem rosyan 26, polaków 45 (63,3%); powiat humański 68 wyborców, rosyan 25, polaków 43 (63,2%); pow. berdyczowski 82 wyborców, rosyan 32, polaków 50 (60,9%); pow. radomyski 69 wyborców, rosyan 49, polaków katol. 20, ewangelików polaków 1; ogólny procent polaków 30,4, pow. czerkaski 19 wyborców: rosyan 13, polaków 4 (21%), niemców ewangelików 2; pow. czehryński—wyborców 46: rosyan 34, polaków 12 (26%); pow. lipowiecki—wyborców 56: rosyan 14, polaków 41 (73,2%), niemiec ewangelik 1.

Jak widzimy, największą ilość polaków wyborców posiadają powiaty: lipowiecki (73,2%), taraszczański 67,4%, skwirski 63,3%, humański 63,2%, berdyczowski 60,9%.

Ilość osób, posiadających prawo bierne wyborcze wśród ziemian gub. kijowskiej, wynosi 190. W tej liczbie większość stanowią rosyanie—107, mniejszość polacy (polaków katolików 81, polaków ewangelików 2). Procentowo stosunek polaków do rosyan zostanie wyrażony cyfrą 43,6%. Według powiatów osoby te dzielą w sposób następujący: pow. kijowski 14 wyborców biernych: 10 rosyan, 3 polaków katolików, 1 polak ewangelik, czyli polaków 28,5%; pow. zwinogródzki—wyborców 14: rosyan 11, polaków 3 (21,4%); wasilkowski pow. — wyborców biernych 4: rosyan 3, polak 1 (25%) pow. taraszczański wyborców biernych 6: rosyan 4, polaków 2 (33,3%); pow. kaniowski 12—rosyan 6, polaków katolików 5, ewangelików 1, czyli polaków 50%; pow. skwirski—wyborców biernych 21, rosyan 10, polaków 11 (52,3%); pow. humański—wyborców biernych 23, rosyan 11, polaków — 12 (52,1%); pow. berdyczowski—wyborców biernych 20: rosyan 12, polaków 8 (40%); pow. radomyski—wyborców biernych 28, rosyan 21, polaków 7 (25%); powiat czerkaski—wyborców biernych 7: rosyan 6, polak 1 (14,5%); pow. czehryński—wyborców biernych 15: rosyan 11, polaków 4 (20,6%); pow. lipowiecki wyborców biernych 26: rosyan 6, polaków 20 (76,9%).

Cenzus naukowy wyborców ściśle nie jest oznaczony, ponieważ urzędy, sporządzające listy względem wielu osób nie posiadały informacyi. Przybliżenie może on być określony w następujący sposób: 1/5 wyborców czynnych posiada wykształcenie wyższe, 1/3—średnie, reszta—niższe lub „domowe“, przyczem 1—włościanin Kulik, wyborca pow. zwinogródzkiego, właściciel 847 dzies. gruntu, jest analfabetą. Rzecz charakterystyczna, że władze, sporządzające listy wyborcze, nie mogły uzyskać żadnych informacyi o narodowości, wyznaniu, cenzusie naukowym hr. Andrzeja Szuwałowa, właściciela 2287 dziesięcin gruntu w pow. humańskim.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Bonawentury B. W. D. K. Justa.
Jutro 15 (28) Rozesłanie Apostołów. Henryka Ces.

Wschód słońca godz. 4 m. 20
Zachód słońca godz. 7 m. 50.
Długość dnia godz. 15 m. 28

— **Zebranie wioślarzy P. T. G.** Dziś o godz. 9 w lokalu P. T. G. (Luterańska 32), odbędzie się walne zebranie wioślarzy, poświęcone wybraniu nowego wydziału sekcyi wioślarskiej P. T. G.

Kara prasowa. Za przekroczenie postanowienia obowiązującego o prasie z dnia 5 czerwca 1907 r., co wyraziło się w wydrukowaniu w № 5 tygodnika „Przegląd krajowy“ artykułu p. t. „Wyhowski i Mazepa“, redaktor pomienionego pisma L. Radziejowski skazany został w drodze administracyjnej na grzywnę w wysokości 100 rubli.

— **Powrót naczelnika kraju.** W dniu dzisiejszym powraca do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych naczelnik kraju, generał-adyutant T. Trepow i zarządzający kancelaryą generał-gubernatora A. Niewierow. Naczelnik kraju odwiedził niektóre instytucye samorządu miejskiego w guberniach kijowskiej i wołyńskiej i oglądał gospodarstwa futorowe.

— **Na mocy art. 89.** Dziś zarząd miejski w dalszym ciągu będzie rozstrzygał kwestye niezdecydowane przez radę miejską. Między innemi zostanie rozpatrzona sprawa budowy hall krytych w Kijowie i wyznaczony termin konkursu na roboty przy nich.

— **W sprawie szpitala Aleksandrowskiego.** Jak to już podawaliśmy, rada miejska na wniosek prof. Czernowa uchwaliła rozpocząć starania przed gubernatorem, aby wprowadzenie nowego statutu szpitala Aleksandrowskiego zostało odroczone do czasu wprowadzenia nowej ustawy miejskiej. Zmiana zaś statutu była zamierzona z powodu niemożliwego stanu szpitala. Obecnie gubernator kijowski powiadomił prezydenta miasta, że nie uważa za możliwe rozpocząć powyższe starania i polecił kwestyę nowego statutu rozpatrzeć na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

— **Znowu epidemia.** Od dn. 1 — 8 lipca w szpitalu Aleksandrowskim zanotowano 21 wypadków tyfusu brzusznego. Ponieważ od początku roku wypadki tyfusu miały charakter sporadyczny, dyrektor wydziału sanitarnego, dr. Burczak polecił lekarzom szpitala Aleksandrowskiego zbadać przyczyny choroby w każdym wypadku, aby wyjaśnić wpływ wody do picia na ponowny rozwój epidemii.

— **Plan miasta.** Geometra miejski sporządza nowy plan miasta Kijowa, na którym zostaną odznaczone wszystkie ulice. Nowy plan będzie 3 razy większy od dawnego.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Epidemia zasłabnięć gastrycznych, gwałtownie panująca w ostatnich czasach, zaczyna stopniowo ucichać. W niedzielę do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 16 osób z objawami ostrych cierpień gastrycznych, wczoraj — 12.

— **Skarga na naczelnika policyi śledczej.** Liczne skargi napływają do gubernatora kijowskiego na działalność naczelnika kijowskiej policyi śledczej, Lubczenki. Obecnie znów złożył skargę b. agent policyi śledczej Poleszczuk, a dotyczy ona głównie znanego policyi złodzieja, Jurczyńskiego, który onegdaj i wczoraj zdołał ujść z rąk policyi. Skarga opiewa: Jurczyński w marcu r. b. został aresztowany na Kreszczatiku na mocy instrukcyi Poleszczuka, jako poszukiwany w sprawie całego szeregu przestępstw. Jurczyński został zaprowadzony do policyi śledczej, skąd niezwłocznie został wypuszczony na wolność przez Lubczenkę. Agenci policyi śledczej otrzymali surowy rozkaz, aby nie ruszali Jurczyńskiego, jest on bowiem „tajnym agentem“ policyi śledczej. Po upływie pewnego okresu czasu szwajcar hotelu „Continental“ złapał Jurczyńskiego na gorącym uczynku kradzieży u pewnej artystki i oddał go w

ręce policyi. Wkrótce z cyrkułu pałacowego, gdzie według przepisów powinien przebywać, Jurczyńskiego wysłano do cyrkułu podolskiego, skąd wkrótce znika, chociaż nienaruszone były zamki w drzwiach jego aresztu i cała krata w oknach. Wszczęto dochodzenie karne względem dyżurnego policyanta, lecz wskutek stwierdzonej jego niewinności sprawę umorzono. Teraz znów wypłynął na widownię Jurczyński. Według słów aresztowanego Zlobina, który niedawno przybył do Kijowa, Jurczyński był jego kierownikiem, wiedział o wszystkich mieszkaniach, pozostawionych bez dozoru z powodu wyjazdu właścicieli na letniska, posyłał tam Z., a sam stał na straży.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya ujęła włościanina Michała Kapuścińskiego, liczącego 19 lat, który dokonał kradzieży rewolweru i pieniędzy u F. Matuszewskiego (Balicka 36).

— MŁODOCIANY ZBIEG. Z mieszkania rodziców umknął 14-letni chłopiec Kazimierz G. Już w roku ubiegłym próbował on zbiedz z domu, lecz został ujęty. Obecnie zaś zamiar swój K. urzeczywistnił. Wdrożono poszukiwania.

— KRADZIEŻE. U O. Czerniawskiej (W. Wasylkowska Nr 26) dokonano kradzieży ubrania i pieniędzy.

— Na przystani skradziono Fryderykowi Gafmanowi rzeczy, które pozostawił pod dozorem niewiadomego osobnika.

— Z mieszkania stróża w sadybie Nr 40 przy ul. Moskiewskiej skradziono rzeczy stróżów: Dergunowa i Kołczenki. Rzeczy znaleziono w ogrodzie 7 batalionu saperów (Niemiecko-Buchtiejewska 14).

— Dokonano kradzieży u W. Szurowa (Lewanowska 61).

— W kantorze składu drzewa Gurasaja koło kolejowego aresztowany został na gorącym uczynku kradzieży niejaki Złotopolski.

— NAGŁY ZGON W WIĘZIENIU. Onegdaj w nocy nagle zmarł w więzieniu Łukjanowieckiem skazany na śmierć przez kijowski sąd wojenno-okręgowy Fedor Protczenko. Należał on do kilku napadów zbrojnych w powiecie [illegible] i był kilka razy sądzony przez kijowski sąd wojenny. Ostatnio za napad na [illegible] skazany został na śmierć. Wyrok został zatwierdzony przez dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego.

W niedzielnym numerze donosiliśmy, iż Protczenko podał na imię Najwyższe prośbę o złagodzenie kary. Zwłoki zmarłego przewieziono do prosektoryum przy szpitalu Aleksandrowskim, gdzie dokonaną zostanie sekcya.

— ECHA SAMOSĄDU NAD ZŁODZIEJEM. [illegible]

— ARESZTOWANIE BANDY ZŁODZIEI. W ostatnich czasach z rozporządzenia policmajstra kijowskiego wysyłano z cyrkułów patrole, składające się ze starszych policyantów, [illegible] w restauracyi «Eldorado» przy ul. Sofijowskiej [illegible] A. Fiedotowa i O. Chajlina [illegible]

Z SĄDÓW.

Wyrok śmierci.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę Gabryela Kustowskiego i Adryana Podolanki, oskarżonych o napad zbrojny na mieszkanie Łobody. Napadowi temu przyświecały następujące okoliczności.

O północy d. 5 kwietnia r. b. w folwarku Karabinowszczyzna [illegible]

Zamach na inspektora.

Dozór prokuratorski zakończył obecnie śledztwo w sprawie zamachu [illegible] na inspektora gimnazyum [illegible] Siedleckiego [illegible]

Otrucie nauczyciela gimnazyum.

Sędzia śledczy do spraw najważniejszych Nowosielecki zakończył śledztwo w sprawie przypuszczalnego otrucia nauczyciela II gimnazyum męskiego w Kijowie K. Miśkiewicza. Sekcya skonstatowała, iż M. zmarł skutkiem otrucia arszenikiem.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs na lektorat języka polskiego.** Rektor uniwersytetu warszawskiego prosi nas o zaznaczenie, iż ogłoszony został konkurs na stanowisko lektora języka polskiego (z językiem wykładowym polskim) w uniwersytecie warszawskim.

Kandydaci, pragnący wziąć udział w konkursie, złożyć winni na imię dziekana wydziału historyczno-filologicznego, (Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 26), najpóźniej do dnia 14 października 1909 roku: 1) curriculum vitae; 2) dyplom lub świadectwo o ukończeniu nauk w wyższym zakładzie naukowym; 3) wykaz wydanych w druku prac naukowych, lub też po jednym ich egzemplarzu. Lektor otrzymywać ma 800 rubli pensyi rocznie i 20 proc. dodatku (160 rubli). Lektor korzysta z praw i przywilejów służbowych.

— **Sprawa Rydzyny.** Korespondent poznański «Kuryera Warszawskiego» podaje wiadomość następującą:

«Układ, zawarty pomiędzy zmarłym ks. Sułkowskim oraz pp. Wodzickim i Potockim, a rządem pruskim, z powodu jego rychłej śmierci nie stał się prawomocny. Do wypłaty więc umówionych sum (4 i pół miliona marek) wogóle nie przyjdzie. Oczekując wyniku procesu, rząd pruski zdał obecnie administracyę prowincyonalnemu kolegium szkolnemu. Zarządca pozostał ten sam, który był dotychczas przedstawicielem Ziemstwa kredytowego. Jest nim polak p. Szafarkiewicz, znakomicie obeznany od lat ze stosunkami na miejscu. O ile rząd procesy wygra, przystąpi do zmiany statutu ordynacyi i usunie niewygodne w nim zastrzeżenia ks. Augusta Sułkowskiego. Prawdopodobnie jednakże przeznaczy dochody na cele szkolne».

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Siczyńskiego. „Gazeta Narodowa“ pisze: „Dowiadujemy się, że cesarz dotychczas nie powziął żadnego postanowienia w sprawie wyroku na Siczyńskiego. Przedwczesne rozpuszczenie przez „Diło“ wiadomości o ułaskawieniu Siczyńskiego miało na celu—jak twierdzi „Hałyczanin“—wywarcie presyi na rzecz ułaskawienia. Wiadomość o ułaskawieniu Siczyńskiego z zamianą kary śmierci na dwadzieścia lat więzienia osnutą została prawdopodobnie na tem, iż taki wniosek miał postawić trybunał kasacyjny. Powtarzamy: dotąd niema autentycznej wiadomości o losie, jaki czeka Siczyńskiego.

Bunt w wojsku hiszpańskiem. Wedle telegramów, nadesłanych z Barcelony, onegdaj żołnierze batalionu piechoty, który miał odjechać do Melili na wyprawę przeciwko maurom, zaatakowali bagnetami dowodzącego nimi pułkownika i oficerów, oświadczając, że nie pójdą w drogę. Z trudem udało się przywrócić porządek i odebrać im ostre naboje. Zkądinąd znów donoszą, że podczas odjazdu pociągu wojskowego do Malagi rodziny odjeżdżających żołnierzy usiłowały powstrzymać pociąg. Nastąpiły liczne aresztowania.

Rumunii przeciw węgrom. Tow. lekarzy rumuńskich w Bukareszcie odmownie odpowiedziało na zaproszenie do przyjęcia udziału w międzynarodowym kongresie lekarskim, jaki odbędzie się obecnie w Budapeszcie. Odmowę tę uzasadniono uciskiem rumunów przez węgrów, a szczególnie wskazano na zasądzenie przez władze węgierskie żony deputowanego rumuńskiego Vlada na karę więzienia za to, że w ludowej szkole rumuńskiej wygłosiła do dzieci mowę patryotyczną, wzywając je do pielęgnowania języka ojczystego. Za to została ona skazana i dopiero cesarz ją ułaskawił.

Echa wyjaśnień Burcewa. Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że przed kilku dniami bawił tam dyrektor departamentu policyi w Petersburgu, Trusiewicz, w towarzystwie lekarza ambasady rosyjskiej w Paryżu i jeszcze jakiegoś rosyanina, który zameldował się w hotelu jako Pierre de Roufsky. Istnieje też podejrzenie, że rzekomy Pierre de Roufsky jest identyczny z Raczkowskim, byłym szefem tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu. Podobno pobyt tych panów miał związek ze zniesieniem biura policyi tajnej w Paryżu. Ze strony rosyan, mieszkających w Wiedniu, zaprzeczają, jakoby pobyt owych trzech rosyan miał taki cel i wyjaśniają, że Trusiewicz co roku przyjeżdża do Wiednia na kuracyę do jednego z poblizkich zakładów leczniczych.

Rokowania. Boliwia i Peru porozumiały się co do prowadzenia z sobą rokowań bezpośrednio, z pominięciem pośrednictwa innych narodów. Spodziewają się doprowadzić do takiej zmiany wyroku polubownego argentyńskiego, która zadowoliłaby wszystkich interesowanych.

Nowy fabrykant dyamentów.

Prawie jednocześnie doniosły pisma paryskie o skazaniu rzekomego fabrykanta sztucznych dyamentów, Lemoina, i o tem, że znalazł się już jego następca. Nie w dosłownem znaczeniu, bo nauka nie wypowiedziała jeszcze zdania o nowym wynalazcy i jego fabrykatach. Opinia ogółu pod wpływem doświadczeń w ostatnich latach uważa wprawdzie także nowego fabrykanta sztucznych dyamentów za szarlatana, ale nauka nie powoduje się pozorami ani uprzedzeniami, a specyalna komisya akademii paryskiej ma zbadać istotę wynalazku. Wynalazcą jest wicehrabia de Boismenu. Twierdzi on, że już w kwietniu r. z. udało mu się po raz pierwszy wytworzyć sztuczne dyamenty, ze względu jednak na rozgłos sprawy Lemoina, nie chciał publicznie wystąpić z wynalazkiem.

Uważanoby mnie także za oszusta — mówił Boismenu do jednego z dziennikarzy. Musiałem czekać. I czekałem aż do dnia 23 grudnia, w którym to dniu wręczyłem akademii umiejętności w zapieczętowanej kopercie pierwsze doniesienie o wynikach mojej pracy. Udało mi się w piecu elektrycznym wytworzyć 177 kamieni o średnicy większej niż półtora milimetra. Były to niewątpliwie dyamenty. Największy z nich zawiozłem do jubilera i zażądałem oszlifowania. Jubiler paryski nie mógł tego dokonać, wobec czego posłałem kamień do Amsterdamu. Stamtąd odesłano mi go w postaci pięknie oszlifowanego brylantu. Nie jestem uczonym, lecz przemysłowcem, człowiekiem, który rozumie się na technice wysokich temperatur i umie używać elektrycznego pieca. Przedsiębrałem szereg prób, a chociaż zawodziły zrazu, nie zraziłem się niepowodzeniem. Wreszcie pracę moją uwieńczył pomyślny wynik. Charakterystyczne jest, że doświadczenia moje obalają teoryę pierwszego twórcy sztucznych dyamentów Moissana, który twierdził, że do wytworzenia ich potrzebne jest niezmiernie wysokie ciśnienie w piecu i przez to prowadził badaczy na błędną drogę.

Jaki jest mój sposób fabrykacyi? Wyłożyłem to dokładnie i ze szczegółami w sprawozdaniu przesłanem Akademii. Dopóki ona nie zbada mojej metody i nie wyrzeknie swego zdania, nie chcę jej ogłaszać. Wszystko zależy od czasu trwania doświadczenia. Im trwa dłużej, tem dyamenty są większe. Niestety, mój piec elektryczny nie pozwala na dłuższą, jak 12-godzinną pracę.

Wicehrabia de Boismenu jest byłym oficerem. Obecnie posiada fabrykę karbidu. Wynalazek swój opatentował już dnia 30 listopada r. z., więc jesze przed przedstawieniem go Akademii. Prof. Lacroix, który należał do komisyi, mającej się zająć zbadaniem wynalazku, oświadczył przedstawicielom prasy, iż przedstawione mu kamienie są istotnie dyamentami. Uczony dodał jednak, że obecnie nie może jednak rozstrzygać, czy są naturalne, czy też wytworzone drogą sztuczną.

— A jeżeli okaże się, że są rzeczywiście sztucznie wytworzone— spytali dziennikarze—w takim razie wszyscy paryscy handlarze dyamentów będą zrujnowani?

— Nie tak prędko — odparł Lacroix z uśmiechem— na razie chodzi o wytworzenie drobniutkich kamyczków. Odkrycie to miałoby niewątpliwie pod względem naukowym wielkie znaczenie. Pod względem handlowym fabrykacya może nie mieć doniosłości. Przecież udało się już wyrabiać sztuczne szmaragdy, a jednak nie wpłynęło to wcale na ceny handlowe szmaragdów. Kto fabrykuje drobne dyamenty, nie ma jeszcze wcale pewności, czy uda mu się sfabrykować także duże.

Telegramy.

(Od koresp. własnych).

Kolej Szepetówka—Kamieniec-Podolski.

Petersburg.—Udzielono pozwolenia prywatnemu towarzystwu na budowę kolei podolskiej na przestrzeni 224 wiorst od stacyi Szepetówka do Kamieńca Podolskiego przez Starokonstantynów i Płoskirów.

Harting.

Petersburg. — „Birż. Wied.“ donoszą, że Abram Aron syn Morducha Hekelman urodził się w Pińsku w r. 1860; (ojciec jego, popularny kupiec zamożny), uczył się w chederze; był brudnym, tępym, piętnastoletnim chłopcem. Następnie wstępuje w Petersburgu do gimnazyum. Przyjeżdżając na wakacye, utrzymuje obszerne stosunki z uczącą się młodzieżą, urządza kółka polityczne, rozpowszechnia nielegalne wydawnictwa i staje się przez to popularny. W Petersburgu żyje na szeroką skalę. Przy końcu lat siedemdziesiątych ojciec bankrutuje. Wskutek braku środków syn rzuca gimnazyum, lecz żyje w dalszym ciągu na szeroką skalę. Przyjaciele zaczynają podejrzewać coś niecoś. W r. 1881 uwalnia się w Pińsku od służby wojskowej i wyjeżdża po Dorpatu. W roku 1884 w Pińsku zaczynają kursować pogłoski, że Hekelman aresztowany i skazany został na zesłanie. Wówczas ojciec, zebrawszy ostatnie grosze, jedzie do Petersburga czynić starania o uwolnienie syna. Powróciwszy, nie mówi nic nikomu o rezultatach starań, unika znajomych i staje się milczącym. Przyjezdni studenci oświadczyli, że Hekelman jest prowokatorem. Nie pomagały zaprzeczenia krewnych i ojca. Wówczas ojciec postanowił syna zrehabilitować. W tym celu w końcu lat osiemdziesiątych rozpowszechnił pogłoskę, że syn zmarł na zesłaniu. W roku 1891 wiedzieli już w Pińsku, że pod nazwiskiem Landesena ukrywa się Hekelman. W Paryżu otrzymał tytuł inżyniera.

Petersburg.—Harting, będąc na drugim kursie w uniwersytecie dorpackim, zaproponował swe usługi żandarmeryi, zaznaczając, iż łączą go węzły przyjaźni z Łopatinym. Został on przyjęty z pensyą 100 rb. miesięcznie. Zorganizował on następnie kółko rewolucyjne i wydał władzom drukarnię kółka. Gdy zaczęły krążyć pogłoski o nim, iż jest on prowokatorem, opuścił Dorpat. Przez pewien czas bawił w Zurichu, gdzie zajmował się przemycaniem broszur nielegalnych. Następnie udał się do Niemiec, a w r. 1890 został mianowany przez Łopuchina naczelnikiem tajnego wydziału wywiadowczego w Petersburgu. Po upływie pewnego czasu udał się do Paryża, gdzie podobno żył w wielkiej przyjaźni z Delcassé. Po rewelacyach o Azefie, zachorował poważnie; obawiano się nawet, że dostanie pomieszania zmysłów. Prosił podobno nawet o dymisyę, której mu nie udzielono. Zaprzecza on wszelkim rewelacyom Burcewa. Wkrótce Harting podobno udaje się na Syberyę, gdzie ma zamiar trudnić się przemysłem górniczym.

Petersburg. — „Ruś“ podaje, że współpracownik Hartinga Hercyk jest synem bogarego człowieka z gub. mińskiej. W młodości swej był on rewolucyonistą i często siadywał w więzieniu. Gdy jego towarzysze z partyi zaczęli nań podejrzliwie patrzeć — uciekł zagranicę i po niejakim czasie ukazał się w Genewie, gdzie był pomocnikiem Hartinga. Mając dużo pieniędzy, pomagał nieraz towarzyszom z partyi w wyjazdach ich do Rosyi, ale najczęściej osoby te były chwytane.

Harting w istocie był w Petersburgu i obecnie wyjechał zagranicę.

Petersburg. — Gazety belgijskie donoszą, iż ograbienie br. Krola, napad w Lozannie na mieszkanie przemysłowca bakińskiego, Szpyro—było dziełem Hartinga.

Petersburg. — U literata Siemionowa znaleziono dokumenty, kompromitujące Hartinga.

Burcew w niebezpieczeństwie.

Petersburg.—Z Paryża donoszą: „L'Humanité“ opublikowało oświadczenie Jaurés'a, że do Paryża przybyło kilku związkowców, celem zamordowania Burcewa. Jaures zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z prośbą o wyznaczenie dla Burcewa ochrony.

Petersburg. — Wobec krążących pogłosek o zamierzonej przez związkowców podróży do Paryża dla załatwienia porachunków z Burcewem, „Ruś“ żąda przedsięwzięcia środków przeciw nowym awanturom związkowców.

Wizyta sułtańska.

Petersburg.—W dn. 27 lipca ma przybyć do Liwadyi sułtan.

Aresztowanie oficerów austryackich.

Rzym. — Na granicy włoskiej aresztowano trzech oficerów austryackich, zdejmujących plany.

Sprawa Rejnbota.

Petersburg. — Sprawa Rejnbóta ma być rozpatrywana we wrześniu.

Instytut nauczycielski.

Petersburg.—Na jesieni ma być otwarty w Kijowie instytut nauczycielski.

Sprawa Olgi Sztejn.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną Olgi Sztejn.

Rewizya intendentury.

Petersburg. — Krążą pogłoski o zamierzonej rewizyi senatorskiej kijowskiego zarządu intendentury.

List Józefowicza.

Petersburg. — W „Rus. Znam.“ umieszczono list Józefowicza, w którym oświadcza on, że podczas bytności Cesarza w Kijowie chciał prosić, aby Duma przestała być ogniskiem zaburzeń, ale nie spełnił tego skutkiem krótkiego pobytu Najjaśniejszego Pana w Kijowie. Przytaczając niewypowiedzianą wówczas mowę, Józefowicz oświadcza, że egzemplarz jej wysłał do p. Stołypina z prośbą o zakomunikowanie jej treści Jego Cesarskiej Mości.

Zjazd mnichów.

Petersburg. — Na zjeździe mnichów podczas odczytywania protokułów stwierdzono, że powzięte uchwały uległy zmianom. Wynikł straszny skandal. Skworcow się chciał wmieszać w to, lecz nie dali mu dojść do słowa, wobec tego Skworcow opuścił zjazd.

Z Turcyi.

Petersburg.— Z Konstantynopola donoszą, iż podczas uroczystego obchodu rocznicy konstytucyi publiczność tłumnie cisnęła się do namiotu sułtana. Policya nie dopuszczała blizko publiczności; wynikły nieporządki. Ambasador angielski wyraził w ostrych słowach swe niezadowolenie z powodu wynikłych nieporządków, przypisując winę nieumiejętności w. wezyra i odjechał do domu. W kroku tym upatrują protest Anglii przeciw germanofilskiej polityce w. wezyra.

Różne.

Petersburg. — Wierbicka przed wyjazdem do Finlandyi odwiedziła głównych działaczy z. n. r. Rezultatem tych odwiedzin był wyjazd Majkowa, Bukshewdena i Kazarinowa zagranicę.

Barkow, Nasonow, Jegorow z mnóstwem dokumentów wyjechali, aby brać udział w rozprawach sądowych. Jeden z nich w rozmowie ze współpracownikiem gazet petersburskich oświadczył, że posiada kwit pieniężny Połowniewa, podpisany przez Dubrowina na podróż do Teriok.

Lwów. — Wczoraj komitet stronnictwa demokracyi narodowej zatwierdził ugodę z klubem Stojałowskiego i opracowuje wspólny plan akcyi sejmowej.

Petersburg.—Juśkiewicz był w r. 1906 urzędnikiem banku tulskiego w Petersburgu, stąd został usunięty za różne nadużycia.

Petersburg.—Stołypin zainteresował się rewelacyami kerczeńskiemi, ma wezwać admirała Stemana i zarządzić śledztwo.

Moskwa.—Krążą pogłoski, iż co do kandydatury posła na miejsce Plewako nastąpiło porozumienie między październikowcami i kadetami.

Moskwa. — Guczkow oświadczył, że ustępuje ze stanowiska prezydenta miasta i że nie będzie już nawet radnym miasta.

Petersburg. — Przybył tu profesor Enrich, który ma leczyć chorych na cholerę wynalezionym przez siebie sposobem.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych Izwolski wyjechał do Cherbourga.

Petersburg.—Tołmaczew pociąga „Riecz“ do odpowiedzialności za podanie wiadomości, że on pomógł w ucieczce z więzienia komisarzowi Mikiejewowi, pociągniętemu do odpowiedzialności za sprzeniewierzanie i wymuszanie.

Petersburg.—Według informacyi „Swieta“ znów wzkryto nadużycia w intendenturach: warszawskiej, wileńskiej, kazańskiej, irkuckiej i turkestańskiej.

Petersburg. — Z Paryża donoszą: „Matin“ ze słów jednego rosyjskiego urzędnika podaje, że obietnica Clemenceau usunięcia policyi rosyjskiej jest niewykonalna, ponieważ każde państwo posiada w Paryżu swą policyę, do której werbowani są zwykle francuzi.

Petersburg. —Guczkow i Makłakow piszą do swych przyjaciół z zagranicy, iż podczas przyszłej sesyi Dumy poruszą kwestyę aeronautyki.

Moskwa.— Październikowcy wystawiają na miejsce Plewako kandydaturę fabrykanta Prochorowa, a kadeci kandydaturę Szczepkina.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Na wyścigach petersburskich główną nagrodę im. Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza w kwocie 10 tys. rubli wzięła „Jasna Pani“ książąt Lubomirskich. Nagrodę cesarską w kwocie 8 tys. rubli wzięła „Rakieta“ Rodzianki.

Petersburg. — Na mocy rozkazu Najwyższego Wielka Księżna Olga Mikołajówna mianowana została szefem trzeciego huzarskiego pułku elizawetgradzkiego, który ma się odtąd nazywać trzecim huzarskim elizawetgradzkim pułkiem Jej Cesarskiej Wysokości Księżny Olgi Mikołajówny.

Petersburg. — W ciągu doby zasłabło na cholerę 69 osób, zmarło 29, chorych 755.

Sewastopol. — Sąd wojenno-morski po rozpatrzeniu sprawy dwóch marynarzy, uczestników buntu w r. 1905 na pancerniku „Potiemkin“, skazał jednego na trzyletnie więzienie poprawcze, drugiego na czteroletnie.

Maryupol. — Zapadł wyrok w sprawie o pogrom w r. 1905. Z 61 podsądnych, którzy się stawili, skazano 16 na areszt od 4 dni do 1-go miesiąca; pozostałych uniewinniono.

Strzemieszyce. — We wsi Zawierciu do kantoru fabryki Erbe wtargnęło 6 ciu napastników. Zagroziwszy rewolwerami, zabrali około 300 rb. Dwóch złoczyńców ujęto. Jeden podczas pogromu został zabity.

Odesa.—Sąd wojenno-okręgowy rozpoczął rozpoznawanie sprawy studentów uniwersytetu noworosyjskiego, którzy należeli do składu centralnego organu studenckiego w r. 1905—1906, a którzy stanęli przed sądem pod zarzutem organizacyi stowarzyszenia, mającego na celu obalenie istniejącego ustroju. Na ławie podsądnych zasiadło 8 osób, 9-ty zbiegł. Świadków powołano przeszło 50. Bronią podsądnych—Kuźmin-Karawajew, Bobiański i in.

Petersburg. — Wice-dyrektor departamentu policyi Zujew mianowany został dyrektorem departamentu policyi.

Petersburg.—Podczas doby ubiegłej zachorowało na cholerę 55 osób, zmarło 26, pozostało chorych 728.

Penza. — W pow. gorodiszczeńskim w trzech gminach ulewa połączona z gradem wielkości jajka kury zniszczyła na przestrzeni 3,181 dz. zboże ozime, a na przestrzeni 3,606 dz. zboża jare. W domach wybite szyby. Dachy zniósł silny wiatr.

Cholera.

Ryga. — Na cholerę zachorowało 4 osoby; w powiecie zachorowało 3 osoby, zmarło 2 osoby.

Archangielsk. — Na cholerę zachorowało 8 osób, zmarło 4.

Riazań. — Od początku epidemii w gubernii zachorowało na cholerę 38 osób, zmarło 24.

Mohylów.—Gubernia mohylowska uznaną została za zagrożoną przez cholerę.

Teheran.—Lachow ma zamiar udać się wkrótce do Petersburga dla złożenia osobistego raportu w sprawie sytuacyi perskiej brygady kozackiej.

Tabris.—Wódz nacyonalistów Tagizade wyjechał do Teheranu. B. turecki konsul generalny Mechmed-Ali-bey wyjechał do Konstantynopola. Mieli z nim jechać Sattar-chan i Bagir-chan, lecz w ostatniej chwili rozmyślili się, nie chcąc opuszczać Tabrisu. Jeszcze wciąż lud uroczyście obchodzi przewrót, jaki został dokonany w Teheranie. Telegraficzna komunikacya pomiędzy Urmią a Tabrisem nie została przywróconą. Sytuacya w okręgu urmijskim nieco się polepszyła

Berlin. — W „Reichs Anzeiger“ ogłoszono rozporządzenie kanclerza, iż wobec cholery w Rydze, pasażerowie przybywający z Rygi na parostatkach do portów niemieckich podlegają przed wyjściem na brzeg oględzinom lekarskim.

Paryż. — Prezydentowi Fallieres'owi w podróży do Szerburga, gdzie ma nastąpić spotkanie z Najjaśniejszym Panem, towarzyszą ministrowie: spraw zagranicznych, marynarki, wojny i wiceminister marynarki.

Douvre. — Bleriot przebył na aeroplanie kanał La Manche w ciągu 23 minut.

Wiedeń. — Do „Neue Freie Presse“ donoszą: „Papież, obznajmiwszy się z przebiegiem procesu zagrzebskiego, przedsięwziął krok, który zdaniem gazety, nie pozostanie bez następstw, a mianowicie zwrócił się do cesarza Franciszka Józefa z własnoręcznym listem, w którym oświadcza, że, jakkolwiek nie chce on przesądzać decyzyi sądu zagrzebskiego, prosi jednakże monarchę w imię kościoła o pobłażliwość dla oskarżonych i o ułaskawienie ich“.

Berlin. — Wobec nieszczęśliwego wypadku, który miał niedawno miejsce na torze, zabronione zostały wyścigi cyklistów z prowadzeniem motorowem.

Frederikstadt. — Angielska barka „Gladis“, naładowana żelazem, zetknęła się w pobliżu Doggerbanku z angielskim statkiem rybackim i rozcięła go na połowę. Statek zatonął wraz z całą załogą, złożoną z 9 osób.

Londyn — Odbyła się olbrzymia manifestacya na rzecz rządowego billu finansowego. Olbrzymi pochód, złożony z 90 tys. uczestników, przeciągnął przez miasto i udał się do Hyde-parku, gdzie wygłoszono mowy polityczne. Manifestanci powzięli rezolucyę, wyrażającą życzenie, by reforma socyalna została jak najprędzej przeprowadzona i zalecała rządowi przeciwdziałanie energiczne wszystkim usiłowaniom wprowadzenia zmian do billu finansowego.

Melilla. — Według urzędowych danych, w bitwie z dn. 1-go lipca hiszpanie ponieśli następujące straty: 6 oficerów zostało zabitych; został zabity lub raniony pułkownik, który się dostał do niewoli; oprócz tego 12 oficerów jest rannych. Liczba żołnierzy, którzy polegli w walce, nie jest dotychczas wyjaśniona; 200 żołnierzy jest rannych.

Teheran.—Z Kazwinu donoszą, że władze i endżumen przy ogromnym napływie publiczności obchodziły wstąpienie na tron sułtana Achmeda szacha. Specyalne zaproszenia na obchód otrzymali: konsulat rosyjski, naczelnik i oficerowie oddziału rosyjskiego i cała kolonia rosyjska. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra rosyjskiego batalionu strzelców. Odbyło się przyjęcie. Wieczorem puszczono fajerwerk. Z inicyatywy gospodarzy wniesiono toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana. Konsul w odpowiedzi wniósł toast za zdrowie szacha. Orkiestra wykonała hymn perski i rosyjski, których obecni wysłuchali stojąc.

Londyn. — W „Times'ie“ ogłoszono obszerny list profesora historyi Rosyi w uniwersytecie w Liwerpool Persa, w którym ten, odpowiadając na agitacyę partyi pracy przeciwko przyjazdowi Najjaśniejszego Pana, oświadcza, że agitacya jest błędną polityką i powołując się na szereg faktów, wskazuje, że działalność partyi pracy jest wywołana niedokładną znajomością sytuacyi.

Paryż.—Do agencyi „Havasa“ telegrafują z Aten: „Krążące zagranicą pogłoski o spisku wojennym ma się zgodne z prawdą. Podczas ostatnich dni sprawowania rządów przez Teotokisa istotnie odbywały się konspiracyjne zebrania oficerów. Gdy jednak gabinet Rally przywrócił porządek, oficerowie zostali przekonani, że Rally wytrwale i energicznie pracować będzie nad reorganizacyą armii.

Londyn.—Mc Kenna oświadczył w parlamencie, iż rząd postanowił przedsięwziąć wszelkie środki, aby módz wybudować przed marcem 1912 r. cztery nowe pancerniki typu „Dreadnought“.

Teheran.—Utworzone zostały komitety dla nadzoru nad wyborami do medżylisu, które się odbędą za tydzień.

Piotr Loti. 16)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Wieść o przybyciu Andrzeja Lhèry'ego do Konstantynopola, rozgłoszona przez dzienniki tureckie, wprawiła ich w osłupienie.

Ich dawny bóg jak gdyby upadł z piedestału.

Był człowiekiem, jak wszyscy, służył, jako funkcyonaryusz drugorzędny w ambasadzie, miał profesyę i co najważniejsze, miał *swoje lata*...

Meleka żartowała ze swych kuzynek, rysując przedmiot ich dawnych marzeń jako starego jegomościa z brzuchem i łysiną.

— Andrzej Lhèry... tłómaczyła im w kilka dni później jedna z ich przyjaciółek z ambasady angielskiej, która miała sposobność go poznać, — Andrzej Lhèry... otóż... ale on wogóle jest nieznośny. Za każdym razem, gdy raczy otworzyć usta, czyni to tak, jak gdyby chciał wam wyrządzić łaskę... W towarzystwie ostentacyjnie się nudzi. Ażeby był łysym a nawet łysawym .. no tego nie powiem, muszę nawet przyznać, że tak nie jest...

— A jego wiek?..

— Jego wiek?.. On go nie ma .. Sprawia nawet wrażenie młodości, zwłaszcza, gdy jest rozbawiony, bo ma uśmiech i usta dziecka... zauważyłam, że ma w takich chwilach i oczy dziecka... A zresztą dumny, pozujący i jak gdyby z księżyca... Zdobył już sobie możliwie najgorszą opinię.

Nie bacząc na takie świadectwo, skończyło się na tem, że powzięły awanturniczy pomysł zobaczenia się z nim, byle zabić rozpaczliwą monotonię życia, która otaczała je dokoła.

W ich duszy zostało jeszcze nieco dawnego uwielbienia z czasów, gdy był dla nich istotą zaledwie wyobrażalną, jak gdyby żyjącą w chmurach. A następnie, aby usprawiedliwić tę awanturę niebezpieczną, mówiły sobie:

— Poprosimy go, aby napisał książkę o współczesnej kobiecie tureckiej i w ten sposób może będziemy użyteczne dla setek współsióstr, których życie tak jest rozbite, jak nasze.

IX.

Wkrótce po waryackiej eskapadzie do Czibukli, przyszła wiosna konstantynopolitańska—gwałtowna, zachwycająca i krótkotrwała.

Nieustanny wicher czarnomorski przycichł nagle.

I okazało się, że ten kraj, równie w gruncie rzeczy południowy, jak środkowe Włochy lub Hiszpania, może być w tym czasie wspaniale świetlanym i ciepłym.

Bosfor, marmurowe stopnie nadbrzeżnych pałaców i stare, zwisające nad wodą domostwa drewniane utonęły nagle w nieskończonym potopie słońca a cały Stambuł w niewypowiedzianej niemocy wschodniej, rozlanej w suchem i przejrzystem powietrzu...

Lud turecki, marzący i kontemplacyjny, zaczynał żyć poza domem, siedząc przed tysiącem małych milczących kawiarenek, dokoła świętych meczetów i fontan, w altanach winogradowych, pod glicyniami, lub w cieniu platanów.

Po ulicach snuły się wątłe dymy nargilów, jaskółki wesoło fruwały dokoła swoich gniazd... A stare groby i szare kopuły nurzały się w ciszy bezmiernej i zda się nieskończonej, a dalej brzegów azyatyckich i Marmurowego morza poiły wzrok rozelśnieniem...

Wschód turecki, karmiąc dziś Andrzeja Lhèry'ego melanholią, może silniejszą, niż za czasów jego młodości, budził w nim uczucia nie mniej serdeczne, jak dawniej.

Pewnego dnia siedzieli razem z Janem Renaud, nierozłącznym teraz jego towarzyszem w wycieczkach „tureckich“, zdala od Pery i ruchu współczesnego, w samem sercu starego Stambułu, w cieniu drzew, wśród gromady marzycieli w turbanach.

— A więc!... spytał nagle Renaud—co słychać z trzema małemi widmami z Czibukli?...

Było to na starym placu przed meczetem Mehmed-Fatiha, gdzie europejczycy nie bywają nigdy, i działo się w chwili, gdy ze szczytu smukłych minaretów, jak gdyby z nieba nadpływał śpiew muezzinów—bardzo daleki, prawie nadziemski, ginący w przeczystych wyżynach błękitu.

— Ach!.. trzy małe turczynki... odparł Andrzej. Nic o nich nie wiem od czasu otrzymania znanego panu listu. Sądzę, że po skończonej awanturze nie myślę o niej więcej.

Mówiąc to, miał minę prawie obojętną, lecz pytanie przyjaciela zmąciło jego spokój kontemplacyjny, bo te dnie, które przeszły bez wieści o nieznajomych, poiły go smutną myślą, że może już nigdy nie usłyszy, tak dziwnie i tak słodko brzmiącego pod woalem, głosu Zahidy.

Minął już czas, gdy był pewnym wywoływanego przez siebie wrażenia. W męczącem poczuciu, że młodość jego ubiegła, mówił sobie ze smutkiem.

— Myślały, że jestem młody i spotkało je rozczarowanie. Ich ostatni list kończył się słowami:

„Będziemy pańskiemi przyjaciółkami, jeżeli zechcesz“.

A więc nie żądały niczego więcej.

I gdzie je teraz odnaleźć?

Odszukać w tym olbrzymim i splątanym labiryncie, jakim był Konstantynopol, trzy nieznane ani z twarzy, ani z imienia turczynki równało się spełnieniu owych prac niewykonalnych i zdrowemu rozsądkowi przeczących, zadawanych ongi przez złe geniusze bohaterom bajek.

X.

Tego samego dnia i w tej samej chwili biedna mała nieznajoma, ta, która organizowała eskapadę do Czibukli, gotowała się do przestąpienia strasznych progów Ildizu, gdzie miała się rozegrać ostatnia jej stawka.

W leżącej na drugim brzegu Złotego Rogu dzielnicy Khaszima-baszy w swoim dawnym panieńskim srodze okratowanym pokoiku była cała pochłonięta pracą przed lustrem.

Srebrno-popielata suknia dworska z trenem czyniła ją jeszcze bardziej smukłą, wytworną i giętką.

Chciała być dzisiaj bardzo piękną, a jej dwie kuzynki, równie jak ona zaniepokojone tem, co miało nastąpić, w głębokiem milczeniu dopomagały jej ubierać się.

Suknia stanowczo leżała cudownie i rubiny również harmonizowały wybornie z jasno-szarem tłem kostyumu.

Wreszcie wybiła godzina...

Podpięto jeszcze tren za pomocą wstęgi, zwisającej od paska, co w Turcyi jest przepisane etykietą dworską, która nie pozwala, aby treny kobiet, wyjąwszy księżniczek krwi, ciągnęły się po wspaniałych dywanach Ildizu. A wreszcie zakutano jej jasną główkę w „jaszmak“ staromodny biały i woal muślinowy, który wielkie damy tureckie nakładają jeszcze niekiedy w pewnych wypadkach specyalnych i bez którego nie wolno jest wejść do Ildizu, gdzie „czarczafy“ są zabronione.

Trzeba już było jechać.

Pożegnawszy kuzynki, „Zahida“ zbiegła na dół, wsiadła do czarnej ze złotemi latarniami karety, zaprzężonej w czarne konie, w uprzęży nabijanej upiększeniami złotemi. Sztory pojazdu były spuszczone, na koźle obok woźnicy siedział eunuch,

Łatwo się domyśleć, pod grozą jakiego nieszczęścia znajdowała się obecnie.

Dwumiesięczny urlop, dany jej przez teściową, kończył się i Hamdi natarczywie domagał się jej powrotu. Była tu kwestya posagu, lecz zarazem działała i miłość, bo Hamdi zrozumiał, że ona to właśnie stanowiła czar jego ogniska, nie bacząc na pociąg zmysłowy który czuł dla innej. Pragnął więc je obie.

Zapragnęła więc rozwodu za jaką bądź cenę.

Ale gdzie znaleźć pomoc?

Jej ojciec, któremu mało po mału wróciła swą miłość, byłby jej dopomógł przed Jego Cesarską Mością, ale on już od roku spał na świętym cmentarzu Ejuby.

Została jej tylko babka, zbyt stara dla takich trudów i zbyt po staroświecku myśląca, aby ją zrozumieć.

Za jej czasów dwie, trzy, a nawet cztery małżonki w jednym domu były zjawiskiem codziennem... To stamtąd, z Europy przyszła ta moda dziwna, aby zadawalać się jedną!

W niedoli swojej zdecydowała więc rzucić się do nóg sułtanki-matki, znanej ze swej dobroci, a otrzymanie audyencyi nie było rzeczą trudną dla niej, córki marszałka dworu, Tewfika-baszy.

Minąwszy park Ildizu, czarne *coupé* zatrzymało się przed zamkniętą kratą ogrodów sułtana.

Murzyn olbrzymim kluczem otworzył wrota i pojazd, otoczony gromadą eunuchów sułtanki-walidy, przemknąwszy przez aleję kwietną, zatrzymał się przed drzwiami paradnego wejścia.

Piękna suplikantka znała dobrze ceremoniał przyjęcia, bywając nieraz na wielkich recepcyach w czasie Bajramu u dobrej księżnej.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.